GAZETA LWOWSKA.

W Poniedziałek Nro. 121. 29. Lipca 1816.

Wiadomości kraiowe.

Z Wiednia d. 16. *Lipca.* — Dzisieysza gazeta nasza zawiera następuiący artykuł:

Państwo Austryackie, stykaiąc się rozlegle a blisko z Kraiami Porty Ottomańskiey, wystawione iest zawsze na wielkie niebezpieczeństwo, gdy w pogranicznych krainach Tureckich grassuie morowe powietrze. Różniąc się w tym względzie od wszystkich innych Państw Europeyskich, którym sprzyia albo odległość, albo przedzielaiące morze, lub też krótsza odgraniczaiąca liniia, otoczone iest blisko na przestrzeni mil trzechset Prowincyami, w których to złe rzadko kiedy zupełnie ustaie, a częstokroć z wielorakich przyczyn pokonywanem nawet nie bywa. Dla ciągłego odpierania tego niebezpieczeństwa utworzono przemyślnie woyskowy instytut pograniczny, który podczas długoletniego istnienia swoiego, odpowiadał dotychczas zupełnie, z korzyścią całey Europy, ważnemu przeznaczeniu swoiemu.

Zapobiegać wszędzie i zawsze wkroczeniu zarazy do C. K. Kraiow, iest to, na tak rozciągłey linii, przy tak mnogich związkach między tuteyszymi i tameczpymi Poddanymi, i przy sposobnościach, iakie tu i owdzie mieyscowe nadarz ią stosunki, pomimo wszelkiego dozoru granicy i pomimo ustanowionych nayściśleyszych przepisów, niepodobną rzeczą; lecz szybkość, z iaką zaraza po swoiem wciśnieniu się spostrzeganą, i w miaysću, gdzie się wdarła, ograniczaną zostaie; spieszne urządzenia do odosobnienia podeyrzanych i leczenia chorych; palenie i niszczenie wszystkiego, co tylko, chociaż i naydalsze ma podobieństwo utrzymywania lub rozszerzania zarazy; bezwzględna surowość, z iaką naymnieysze w ważney tey okoliczności karze się uchybienie, oto są celności, któremi się Rząd Autryacki w tey mierze popisuie, i które, osobliwie ostatniemi czasy, w oczach całego Swiata udowodnić nadarzyła się pora Władzom woyskowym pogranicznym, wspieranym dzielnie i gorliwie od sąsiedzkich Władz prowincyonalnych.

Lecz nie tylko porównanie z Maltą, Neapolem i Odessą, gdzie pomimo daleko szczęśliwszego położenia, powietrze przez lata grassowało, ale też i obeyrzenie się na niezliczone ofiary, których w latach ośmdziesięciu w Kronsztadzie, a w dziewięćdziesięciu w Slawonii po sto i tysiąc padało, dowodzi, iż w nowszych czasach na woyskowey granicy postąpiono daley w rzeczywistem wydoskonaleniu policyynych urządzeń względem powietrza, kiedy tym razem, chociaż powietrze w siedmiu wdarło się mieyscach (w Kronsztadzie, w Siedmiogrodzie, w Ostrowey, w Banacie Niemieckim, w Semlinie i w Raksie w Jessenowaczu, obwodzie pułku Peterwardyńskiego, w Dubicy, obwodzie 2go Banaskiego, i w Skochaiu, obwodzie Ottochanskiego pułku), iednakowoż mieysc tych nie przekroczyło, i w ogóle ledwie 400 osób zaraziło, z których blisko połowa ozdrowiała.

N. Pan, skłonny zawsze do nagradzania zasług, raczył więc oprócz szczególnych osób, które celowały przy uśmierzeniu powietrza w Kronsztadzie, nagrodzić także i te, które podobnymże sposobem ziednały sobie zasługi w Semlinie, gdzie tylko 19 ludzi zachorowało, a z tych 9 wyzdrowiało — i w Ostrowey, gdzie z pomiędzy zarażonych 134 ludzi tylko 21 umarło.

Tak raczył N. Pan zaszczycić Jenerała-Majora i Brygadyera Roditzkiego w Pańczowey, i woyskowego Dowodcę w Semlinie Jenerała-Majora Czerwinkę, kawalerskim Krzyżem orderu Leopolda; nadwornego Sekretarza woiennego, Ur. Engla, godnością rzeczywistego C. K. Radcy rządowego z zatrzymaniem dotychczesnego urzędu; Referenta przy jeneralney Kommendzie Banatskiey, woiennego Sekretarza polnego Ruhedorfa, charakterem nadwornego Sekretarza woyny; sztabowego Lekarza Doktora Kunstlerna w Peterwardynie, obudwoch Dyrektorów kontumacyi Blana i Bencsewicza w Semlinie i Pańczowey, byłego kontumacyi Lekarza, a teraźnieyszego Dyrektora kontumacyi Mükszczka, obudwóch Lekarzów pułkowych, Doktorow Wengera i Orella, tudzież Lekarza kontumacyi Gerharda, średnim złotym medalem honorowym z uszkiem i wstężką; nake-

niec posługacza czyszczenia Sekullicha, małym złotym medalem honorowym z uszkiem i wstążką, oprócz darowizny 300 Zr. w W. W. Nadto Referent jeneralney Kommendy Slawońskiey, polny Sekretarz woienny Ur. Stockmayer, starszy Porucznik Liebhard, Lekarz kontumacyi Chrudimski, Lekarz kontumacyi Endrödy, grecko dyzunicki Xiądz Wigniewich, starsi Lekarzo Koch, Benedetti Juszek, i podrządni Urzędnicy, otrzymali znakomite nagrody, częścią w podarunkach pieniężnych, częścią w powiększeniu pensyi; zaś pograniczny Dyrektor budownictwa, Podpułkownik Peikert, Major Babogredacz, Kapitan Schmitt, Burmistrz Hamfvogel, mieyski Lekarz Trappel, Porucznik Dragojew i Woyci Mallerowich i Jowanowich, z naywyższego rozkazu pochwalonymi zostały.

Wiadomości zagraniczne.

Wyspy Jońskie.

Pisma publiczne Włoskie wyięły z gazety wysp Jońskich odezwę Angielskiego Jenerała Maitlanda, wydaną dnia 19. Maia, w którey z upoważnienia Gabinetu W. Brytanii znosi Senat w Korfu, za to, iż według Konstytucyi roku 1803go uważał się mylnie za Władzę reprezentacyyną całego Kraiu. Każda wyspa będzie mieć teraz Rząd oddzielny aż do czasu zaprowadzenia nowey Konstytucyi. (*Sprawdziła się więc umieszczona w 104tym numerze gazety naszey wiadomość.*)

W Brytaniia i Irlandya.

List, który P. Samuel Thornton Esq., Gubernator Rossyyskiey kompanii handlowey w Londynie, od przesiaduiącego w Petersburgu jeneralnego Konzula Angielskiego otrzymał (*i o którym w Nrze 109 i 114 gazety naszey namieniliśmy*), przylepionym był w kawiarni Batsona, i tym sposobem przyszedł do gazet. Zawierał on wyrazy, które jeneralny Konzul Rossyyski w Londynie sprostować postanowił, i dla tego poniższy list do P. Thorntona napisał:

W Londynie d. 6go (18go) Czerwca.

Mości Panie! — Ponieważ list od przesiaduiącego w Petersburgu jeneralnego Konzula Angielskiego, P. Daniela Bayleja, do WPana pisany, w publicznych ziawił się pismach, a przez osnowę i sposob, w iakim iest pisany, wzniecił obawę w kupcach i dał publiczności pochop do mniemania, iakoby Cesarz Alexander z W. Brytaniią według nieliberalnych obchodził się zasad, przeto upraszam WPana, żebyś list niniejszy i następuiące czyny równie publicznie ogłosił. Skazówki i domysły, mówiące wiele, a nic nieznaczące w istocie, uznawano dotąd za nieprzyzwoite w korrespondencyach handlowych. Kupcy maią, iak matematycy, z prawdami tylko do czynienia; więc w takich korrespondencyach znaydować się nie powinny zmyślania, uroienia, iednem słowem, wszelkie niepewności. List P. Daniela Bayloja następuiącemi zaczyna się słowy: Z żalem mi WPanu donieść przychodzi. Wyraz ten oznacza niepomyślne wiadomości, a gdy się ściąga do rozporządzeń nie wymienionych, wnosić więc potrzeba, że to są rozporządzenia narażaiące interes Angielski. Konzul mówi daley: „Rozporządzenia w czasie nieszczęsnych nieporozumień między W. Brytaniią i Rossyą wydane, maią trwać.“ Naturalnie musi z tąd wnosić czytelnik, że Konzul Angielski ubolewa, iż handluiący z Rossyą Poddani iego Monarchy tak ostro maią bydź traktowanymi, iak wtedy, gdy zachodziły niesnaski i nieporozumienia. Prawdziwem w całey tey rzeczy iest to, że rozporządzenia na przyszłość ieszcze utrzymać się maiące, chociaż w owym wydane zastały czasie, nie zawieraią w sobie przecież nic dokuczaiącego, niestosownego, lub nieprzyiaźnego. Składaią się one, iak następuie: mianowicie według sekcyi 4tey, 8mey i 9tey z deklaracyi, iaka w rozporządzeniach ceł portowych iest przepisaną; z certyfikatu Konzulow Rossyyskich, lub tam, gdzie ich nie masz, pierwszych Zwierzchnikow, którym zaświadczoną bydź powinna ilość i rodzay towaru, tudzież, że nie iest nieprzyiacielskim płodem, rękodziełem, lub własnością; i z listów frachtowych (connoissements) wszystkich towarów ładunek składaiących, z wyiątkiem potrzeb żeglarskich. Według sekcyi 10tey powinny listy frachtowe zawierać: 1) ilość i gatunek towarów; 2) imie szypra i posełaiącego; 3) mieysce z kąd towary na okręt wzięto, dokąd okręt płynie, i gdzie towary maią bydź wyładowane; 4) imie Kapitana okrętu i należytość frachtową. Według sekcyi 15tey powinny okręty do portów Rossyyskich zawiiaiące okazać: 1) paszport morski i 2) spisy okrętowe. — Każdy czytaiący te rozporządzenia, nie znaydzie w nich nic nieprzyiacielskiego, lub innym iakowym sposobem uciążliwego. Te są iedynie części rozporządzeń naówczas wydanych, które nie są nieprzyiaźnemi, lecz stosownemi i przyzwoitemi, i dla tego samego ciągle trwać muszą. Nie

poymuię zatem w istocie, iak P. Daniel Bayley powiedzieć to może: „Wszelkich sił użyię, aby wyiednać odwołanie, lub zawieszenie niektórych z tych rozporządzeń; albo dla czego ma te rozporządzenia „zdaią się bydź nader szkodliwemi liberalnym stosunkom handlowym, które N. Król radby przyprowadzić do skutku.“ *) Sądzę to więc moim obowiązkiem, iako tuteyszy Rossyyski Konzul jeneralny, iasnem tem wytłómaczeniem uspokoić kupców i uchylić w umysłach publiczności każdą myśl o nieliberalności Dworu Petersburskiego, odwołuiąc się do wszystkich, którym iest wiadomo, iak idą interessa w głowym domu tuteyszym; czyli rozporządzenia nie są zupełnie tak ostremi, albo, iak się P. Bayley wyraża, podobnież wcale uciążliwemi? Mam honor etc. — Podpisano — A. de Duboczewski.

Na to odpowiedział P. Thornton, że list P. Bayleja w iego niebytności w kawiarni Batsona przylepionym został, i tak do gazet przyszedł. Przyznaie on, że P. Daniel za porywczo i za mocno mówił; nie sądzi iednak rzeczą potrzebną ogłaszać publicznie list jeneralnego Konzula Rossyyskiego, gdyż kupcy lepiey się znaią na rzeczy, innych zaś to wcale iuż nie obchodzi. P. Duboczewski nie chciał atoli poprzestać na tem, lecz żądał w drugim liście wyraźnie, żeby list iego w kawiarni Batsona przylepić. — Wszystkie te trzy listy wydrukowane są w gazecie Londyńskiey Times.

Londyńska gazeta dworska z dnia 29. Czerwca donosi o mianowaniu Jenerała Maiora R. Seymoura Gubernatorem i naczelnym Dowodcą na wyspie S. Łucyi, i zawiera odezwę Xięcia Rejenta, według którey w herbie Królewskim korona Królestwa Hannowerskiego ma zaiąć mieysce dotychczesney Elektorsko Xiążęcey mitry.

Dnia 1. Lipca było wielkie zgromadzenie u Xięcia Rejenta w Carltonhouse. Xiążę Wellington (*o którego przybyciu do* Londynu *donieśliśmy iuż w numerze* 118. *gazety naszey*) wprowadzonym został przez Lorda Bathursta około godziny 11tey, bawił u J. Królewicowskiey Mości do godziny 2giey i udał się z tamtąd do biora woiennego**). Xiążę Rejent odprawił potem tayną radę, na którey Xiążę Leopold Koburgski pierwszy raz znaydował się i przysięgę złożył. Dnia 3ogo Czerwca miał Xiążę Orleans rozmowę z Xięciem Rejentem w Carltonhouse.

Lord Exmouth przybył do Londynu d. 26. Czerwca; tegoż samego i następuiących dni miał częste narady z Lordami Admiralieyi. Dnia 1go Lipca wyiechał iak naypieszniey z powrotem do Portsmouth, gdzie ma wywiesić banderę swoią na liniiowym okręcie Queen Charlotte, i popłynąć na morze śrzodziemne (pewnie iuż nie celem pośrednictwa, lecz skarcenia Barbaryyczyków). Eskadra iego ma składać się z 5ciu liniowych okrętów (Queen-Charlotta, Rochefort, Impregnable, Spencer i Albion), z kilku fregat, bombardyerskich galliottów, i batów działowych. Mowią, że będzie ieszcze raz w Londynie dla odebrania ostatniey instrukcyi.

Gazeta Londyńska (Globe) twierdzi, że Lord Exmouth miał przywieźć od brzegów Barbaryi zastanowienia godne odkrycie o pewney osobie znakomitey; dodaiąc, że listy w iedney gazecie wieczorney (w Kuryerze) z tak wielką zapowiedziane dobitnością, tyczą się rozwodu między osobami wysokiey dostoyności. (*Obaczyć numer* 109 *gazety naszey*).

Z Sommersetshire nadeszły smutne doniesienia o niepokoiach w okolicy Bathu we Frome i Loughboroughu. (*O rozruchach we* Frome *donieśliśmy iuż w numerze* 119 *gazety naszey*). W Loughboroughu zburzyli buntownicy kilkanaście warsztatów i machin. Jazda w Bath dostała rozkaz do wyruszenia.

Gazeta Bristol-Mirrorska donosiła d. 22. Czerwca, że nocy ostatniey zatrwożonem było miasto biciem bębnow pułku 55go i dzwonieniem na gwałt, z powodu przybyłego posłańca z Trowbrigde, proszącego o pomoc woyskową, ponieważ w okolicy tameczney zgromadziła się była hurma 3000 rozmaitego pospólstwa, która wiele czyniła nieładow, i kilka fabryk iuż była zburzyła. Z pospiechem zgromadziło się woysko, wyruszyło ieszcze w nocy i przywróciło spokoyność. Ponieważ ta okoliczność nie zdawała się bydź zbyt wielkiey

---

*) Przyznam się, że nie poymuię, które z powyższych rozporządzeń P. Daniel Bayley rozumienem tu mieć chce.

**) Gazeta Londyńska Kuryer z d. 1. Lipca namienia (w swoich zazwyczay bardzo niepewnych artykułach z Paryża) o strasznym spisku, który odkryto, i którego zamiarem było wysadzić w powietrze Lorda Wellingtona i wszystkie członki rodziny Królewskiey, które dany u niego dnia 25. Czerwca festyn, swoią zaszczycili obecnością. Korrespondent Kuryera obiecuie donieść mu w naypierwszym dalszym liście szczegóły tey okoliczności.

X 2

wagi, doniesienie więc o tem wydrukowano tylko w kilkunastu exemplarzach gazety. Inne gazety z owey okolicy nie donosiły także nic o tem zdarzeniu, które z resztą według doniesień późnieyszych przecież ma bydź prawdziwem.

Z nadeszłych d. 27. Czerwca pism publicznych z Irlandyi, okazuie się, że Hrabstwo Clare weiąż ieszcze iest widownią bardzo niespokoynych poruszeń pospólstwa.

Dnia 29. Czerwca wysadzono w Brightonie na ląd podróżnych z okrętu Wschodnio-Indyyskiey kompanii, Minerwa zwanego. Okręt ten wypłynął d. 29. Lutego z Bengalu, i zawinął był w Kwietniu do wyspy S. Heleny. Naywiększa część podróżnych widziała Bonapartego; znaydował się w dobrem zdrowiu, i przyymował ich z rzadką grzecznością. Przypuszczał ich do siebie bez naymnieyszey trudności, i żadney z ust iego nie słyszeli skargi. Rozmowa toczyła się o samych oboiętnych rzeczach, a Bonaparte przerwał ią nareszcie, życząc im szczęśliwey podróży do Anglii.

Francya.

Sprawa tak nazwanych Patryotów roku 1816go.

(*Ciąg dalszy.*)

Na posiedzeniu Trybunału d. 29. Czerwca rozpoczęto wprowadzenie drugiey części sprawy; ma ona za cel rozmaite schadzki i narady, tak w biorze Jakóba Ozere, Pisarza publicznego, iako też w rozmaitych szynkowniach.

Dervin i Jakób Ozere, osmy i dziewiąty obwinieni, zostali konfrontowanymi z Tolleronem i Carbonnem. Dervin wyznał, że był dawniey Kapitanem iazdy, teraz zaś oberzystą na ulicy des Barres; tak on, iak i Ozere poznali wspólnika Tollerona, siedząc z nim wspólnie w więzieniu Prefektury Policyi, w miesiącu Lipcu 1815.

J. Ozere arresztowany był za to, że nosił w dziórce od guzika gwoździk czerwony.— Prezes zapytał się go: czy nie miewał swarów z żoną swoią, z powodu iey dobrych zdań politycznych? Zaprzeczył Ozere, aby miewał takowe w domu kłótnie; twierdził potem, że poznał wspólnika Dervina tym sposobem, iż przychodził tenże do bióra iego i kazał sobie układać prośby o powierzenie mu urzędu Inspektora Policyi.

Dervin przypisał nieostropne zboczenie z prawey drogi poduszczeniom nieiakiego Scheltein a, który go skłonił do słuchania narażaiących przełożeń. Gniewa mnie to — powiedział — że się tu Scheltein nie znayduie; obecność iego byłaby koniecznie potrzebną dla wykazania moiey winy, lub niewinności. Zawiedziono wiarę WPanów mówiąc w akcie skargi, że on uszedł (*). Arresztowano go wraz zemną w moiem mieszkaniu, i zaprowadzono do bióra Inspektorów Policyi. Jeżeli zależało na przytrzymaniu moiey osoby, zależało równie na przytrzymaniu i iego. Czyn był wspólny między nami, a ieżeli ten, kto mnie doniósł, słusznie postąpił,—nie powinienem się tu znaydować: ieżeli zaś niesłusznie — równie iak i i iest przestępnym.

Prezes: Scheltein nie był w podeyrzeniu, ani pod oskarzeniem; znamy go tylko z twoiey powieści.

Dervin utrzymywał: że bywał na schadzkach u szynkarza Souchona i w innych mieyscach, iedynie dla tego, aby coś wyśledzić i donieść o tem, a tym sposobem otrzymać mieysce Inspektora, cel iego dumy.

W dzień schadzki, 26. Kwietnia, Jakób i Henryk Ozeré, śpiewak Sourdon, były Szef batalionu Descubes, i dawniey Reprezentant Gonneau, byli obecnymi.

Prezes (do Jakoba Ozere). Schadzka ta była więc umówioną, gdyż człowiek taki, iak Gonneau były Reprezentant, nie poszedłby zapewne bez celu do szynkowni? Dervin. To łatwo wyiaśnić można; Descubes przyprowadził Gonna; przyszliśmy ieden po drugim. P. O czemże mówiono? O. Bez wspólnika Scheltein a, nie byłoby było o niczem wzmianki; pokazał on obecnemu Descubowi odezwę, mówiąc: Jest to stowarzyszenie patryotów. — Coż chcecie czynić? Macież Naczelników? — Bądźcie spokoyni; mamy woysko na naszą rękę. — Lecz potrzeba Naczelników, uczynił Descubes uwagę. O! iest inny środek — odpowie Scheltein — inny środek nie wymagaiący woyska, i mniey kosztuiący mozołu. Znam wewnątrz Tuillerye, taras, a szczególniey przechód podziemny wystawiony przez Maryą Ludwikę. Jest także wodociąg, który przechodzi całą podłożę zamku: za pomocą dwudziestu barył prochu, wprowadzonych do wodociągu, można zamek wysadzić na powietrze. Dosyć na to mieć czołno, dla dostania się w pośród ciemney nocy, i obcęgi, dla oderwania kłódek zamykaiących kratę. To powiedzianem było przedemną Sourdonowi i Descubowi. Wszyscy myśl tę odrzucili. Rzekłem do Scheltein a: „Rzecz

(*) Nie było o tem wzmianki w akcie oskarzenia.

szczególna! ia tu ciebie wprowadziłem, a ty tak rozumiesz, iakbyś więcey wiedział odemnie. „Po tem udaliśmy się pod ofiarę Abrahama na wódkę. P. Więc zwalasz wszystko na osobę, która nie iest wciągnięta do sprawy; ona to wszystko powiedzieć — wszystko uczynić miała? O. Dla tego też żądałem iey obecności. P. Trudnoby wierzyć: aby Gonneau i Descubes, osoby wyższego rzędu, mieli chodzić z nieznaiomymi pić po szynkowniach. Czemuż nie zawiadomiłeś Policyę? O. Spuszczałem się na wspomnionego Scheltеina, który lepiey odemnie wiedział, co czynić należy. Powiedział mi, że trzeba korzystać z tey pory dla osiągnienia mieysca, i zawsze mnie na przód popychał.

Adwokat jeneralny przeczytał oświadczenie zrobione przez Dervina dnia 17. Maia; oświadczenie to iest daleko dobitnieysze od ustnego, i wystawuiące wiele sprzeczności w różnych szczegółach. Naprzykład: Dervin powiedział: że proiekt przez Scheltеina wniesiony d. 26. Kwietnia względem wysadzenia Tuilleryów na powietrze, iednozgodnie był przyięty.

Prezes. Czemuż starasz się teraz przemilczyć, lub przeistoczyć czyny? Dervin. Nic nie przeistoczyłem. Bydź może, że mylnie zapisano moie zeznanie..... P. Cóż powiesz o planie Tuilleryów, który zrobiłeś, nie iako Officer inżynierii, iednak z zupełną dokładnością? Jeżeli miałeś zamiar usłużyć Policyi, dosyć było uczynić oświadczenie Prefektowi, a nie potrzebowałeś rysować planu. O. Plan nie był znaleziony między moiemi papierami; lecz był on w kieszeni kollegi mego Scheltеina, który go włożył nagle do mego puilaresu po roztrząśnięniu moich papierów. Nie wpadłem na zdradę z iego strony, aż gdyśmy iuż byli w Prefekturze. Powiedziałem mu: „Kontent iesteś; teraz grać będziesz swoią rolę." Adwokat jeneralny: To zapieranie się nic nie stanowi. Dervin plan zrobił; nazwiska ulic pisane są iego ręką.

Dervin: Plan nie przezemnie, lecz przez Scheltеina był zrobiony. Chciałem zyskać ufność stronnika Tollerona, aby się dowiedzieć o nazwiskach naczelników spisku; odpowiedział na to: To rzecz nie trudna; znam ia iuż ścieszki; trzeba coś zrobić, aby ziednać iego zaufanie; dać mu plan Tuilleryów. Wykryślił linije planu, i kazał mi pisać, co dyktował. Przynaymniey niech będzie wezwany Scheltein, abym się mógł z nim rozmówić. Łatwo go znaleźć; odmienił nazwisko, iest Inspektorem czyszczenia ulic i latarni, i nazywa się Duval. P. Powiedz gdzie mieszka, a każę mu się stawić. O. Gdyby mi kazano go szukać, znalazłbym go za godzinę.

Prezes rozkazał wezwać Scheltеina, nazywaiącego się Duvalem, aby stanął w czasie trwaiącego ieszcze posiedzenia.

P. Jakież uczyniono zarzuty przeciw proiektowi wniesionemu przez Scheltеina? O. Sourdon powiedział: „Szkodaby była wysadzić Tuillerye; iest to gmach piękny." P. A więc wspomnionemu Sourdonowi chodziło tylko o pałac, nie zaś o Xiążęta? . . . O. Nie mniemano wcale, aby ten proiekt doprawdy był uczyniony.

Przeczytano obwinionemu Derwinowi iedno z badań iego w Policyi, z którego okazuie się, iż systema obrony swoicy ułożył dopiero piątego dnia po swoiem arresztowaniu.

P. Czemuż przez pięć dni nic niemówiłeś? O. Byłem w zamknięciu; bez pieniędzy. Dostawszy czterdzieści soldów od mego krewnego, kupiłem inkaustu za sold, i napisałem do Prefekta, żądaiąc bydź wysłuchanym. P. Któż z was pierwszy, Dervin czy Scheltein, był wcielonym do stowarzyszenia? O. Ja, przez wspólnika Tollerona. P. Kto pierwszy doniósł Policyi? O. Scheltein.

Sourdon, dziesiąty obwiniony, przyznał, iż udali się oddzielnie z bióra Jakuba Ozeré do szynkowni Souchon, a ztamtąd po dwóch pod ofiarę Abrachama na wódkę. Nie znał on ani Scheltеina, ani Gonna, ani Descuba. Gonneau stawiony był przez Descuba, iako ieden z dobrych Reprezentantów z roku 1815. Scheltein otworzył myśl wysadzenia Tuilleryów na powietrze. Powiedziano: ten środek iest dobry, ale nie mówiono: zrobiemy. Nie rozbierano tego planu; była to iedynie rozmowa między osobami obłąkanemi. Gonneau nie należał do niey; oparłszy o dwie ręce głowę, siedział w postaci człowieka cierpiącego.

P. Czy nie mówiono o Bellaguecie, umieszczonym w biórze woyny? O. I bardzo wiele. Henryk Ozeré przytaczał go iako przypuszczonego do nayględszych taiemnic stowarzyszenia. P. Otrzymałeś wiele kartek? O. Naprzód dwanaście. Potem dwie inne od Bonnassiera syna i Henryka Ozeré; powiem w moiey obronie, dla czego ie otrzymałem, i dla czego się ich pozbyłem.

Henryk Ozeré, iedynasty obwiniony, pytany co do tych samych czynów, utrzymywał: że na schadzce dnia 26. Kwietnia mało co mówiono o rzeczach politycznych. Zaprzeczył, aby przy nim miała bydź mowa o uderzeniu na Tuillerye, lub o wysadzeniu ich na powietrze. Był on także arresztowany w Sierpniu roku 1815, za noszenie czerwonego gwoździka.

)(3

P. Mówiłeś o wspólniku Bellaguecie? O. Sourdon oświadczył: że ma interes do Woźnego; powiedziałem mu, że brat wspomnionego Bellagueta iest Woźnym, i że przez iego wstawienie się, może bydź umieszczonym.

Emanuel Ozerè, dwunasty obwiniony, powiedział: że wcielony został do taiemnego stowarzyszenia przez Tollerona, na końcu Marca. Kazał przygotować swoią fuzyę; znaleziono u niego szablę i patrontasz, chociaż nie należy do gwardyi narodowey. Nigdy — twierdzi — nie miał wiadomości o odezwie.

Gonneau, trzynasty obwiniony, wprowadzony z kolei:

P. Od iakiego czasu iesteś w Paryżu? O. Od dnia 26. Maia 1815. . . Dnia 26. zeszłego Mca Kwietnia, móy dawny przyiaciel Descubes, przyszedł mnie odwiedzić; nie byłem w domu. Wychodząc, spostrzegł mnie w kawiarni; śniadaliśmy razem. Gdyśmy iuż wychodzili, spytał mnie, czy mu nie zechce towarzyszyć? Gdzie? — Chcę odwiedzić iednego z moich przyiaciół, pokaże WPanu kogoś, i wiem, że będziesz kontent z poznania go. Poszliśmy na dziedziniec de la Sainte Chapelle, do pewnego Pisarza. Osoba, którą pragnąłem widzieć (Bellaguet) nie znaydowała się tamże. Ozerè oświadczył, aby poyśdź posilić się w szynkowni Souchon. W kilka chwil potem przybyło cztery, lub pięć nieznaiomych mi osób. Wszystkie na mnie patrzały; nie śmiano mówić. Descubes oświadczył tym Ichmościom, iż śmiało przy mnie mówić mogą; że iestem ieden z dobrych; człowiek pewny. Wszczęła się rozmowa. Za pierwszemi słowy poczułem, iż chodziło o rzecz iakowąś niezupełnie katolicką. Oparłem głowę o ręce; usłyszałem wiele głupstw, i nie dawałem na nie uwagi. Ocknąłem się nieiako w chwili, kiedy ieden z obecnych, nie znayduiący się teraz między współobwinionymi (Schelteín), wniósł proiekt wysadzenia Tuilleryów na powietrze; wszyscy byli przeciw temu wnioskowi. Spoyrzałem na tego człowieka ze wzgardą; zbliżył się do mnie i powiedział: „Zdaiesz się WPan spoglądać na mnie; chociaż iestem w kamizelce. . . .“ Nie dokończył frazesu, bo obróciłem się do niego tyłem. Wychodząc, słyszałem tę samę osobę mówiącą: „że trzeba wszystkich zamordować; wyiąwszy dwóch.“ Poznałbym łatwo tego Scheiteina; ma nos czerwony; iest bardzo wysokiego wzrostu. Pan de Berny Radca: Jakto, wychodząc z szynkowni z ludźmi, którzy podług twoiego własnego zdania nienaylepszymi byli katolikami, poszedłeś z temiż samymi ludźmi do inney znowu szynkowni? Gonneau: Nie gniewałoby to mnie było, gdybym się był więcey dowiedział. Stawiono Bellagueta iako człowieka, który wie bardzo wiele w tey całey rzeczy. Mógłbym był wtenczas Rząd dokładnie obiaśnić; lecz rozmawiano z taką popędliwością, żem się niczego z pewnością nie dowiedział. P. Oto bilet pisany przez ciebie do Descuba, nazaiutrz dnia 1790, któryś podpisał twym imieniem: Justyn.

„Widziałem wczoray wiadomego Jegomości; spędziłem z nim godzinę; umowiliśmy się, że przybędzie do WPana iutro o godzinie ósmey z rana; lecz nadewszystko bądź sam; będziemy mieli do mówienia.“

O. W samey rzeczy, niczego bardziey nie życzyłem, iak widzieć tę osobę. Sourdon: Moi współobwinieni mogą powiedzieć, iż nie nie mowiłem na tey schadzce; tak właśnie, iak Pan Gonneau, oparłem się na stole i udawałem śpiącego.

P. Czy nie chodziłeś z Dervinem do Tuilleryów? Sourdon: Ja go skłoniłem, aby tam poszedł; chciałem zobaczyć, czyli nie byłoby można wyrwać się z tego okropnego spisku. Chciałem się porozumieć z iaką osobą dworską. P. Czemuż nie pisałeś do Prefekta Policyi. O. Lękałem się, aby list móy nie był przyięty przez subalternów, z których kilku, iak mówiono, mieli bydź w porozumieniu ze spiskowymi. P. Układałeś i śpiewałeś piosneczki w kawiarni Montansier? O. Tak iest: przez trzy miesiące opiewałem chwałę żołnierzy Francuzkich. Przez czas nieiaki wychwalałem także Bonapartego; lecz nie można bydź nigdy pewnym, żeby się myślało iutro to samo, co się dzisiay myśli. Jeżeli w tey samey epoce robiłem piosneczki przeciw Królowi, czyniłem to dla tego, aby dostać urząd w Wydziale sprawiedliwości, lecz nie w złym zamiarze. Za powrotem Króla, nie śpiewałem piosneczek przeciw niemu, lecz przeciwnie, i iestem iego wiernym Poddanym. Przysięgły: Kto są Naczelnicy, których ci wskazano? O. Bracia Ozerè wskazali mi współobwinionych: Tollerona, Bellagueta i Mannasiera *).

Posiedzenie na nieiaki przeciąg czasu zawieszone, o godzinie drugiey znowu rozpoczętem zostało.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*) Uwolniony przez Izbę oskarżenia.